

## Rozdział 10

-Więc, Charles mówił nam, że jesteś aktorką. –Richard pochylił się naprzód i położył rękę na oparciu krzesła Ursuli, uśmiechając się czarująco. Był ubrany nienagannie, w ciemnografitowy garnitur. Ja i Charles siedzieliśmy po jednej stronie, a Richard i kuzynka Charlesa, Ursula, po drugiej, przy małym, prostokątnym stole z czystym białym obrusem, w imponującej jadalni, zdobionej złotem i szkarłatem, w Bern's.

-Mogę powiedzieć, tylko na ciebie patrząc, że kamera musi cię kochać. –Ciągnął Richard. Jakoś udało mu się sprawić, że ten komplement brzmiał szczerze i wyglądać na naprawdę zainteresowanego zawodem swojej randki.

Ursula zarumieniła się, wyraźnie pokonana przez urok mojego adoptowanego brata. –Cóż, po prostu miałam kilka małych ról tu i tam. –Mruknęła skromnie. Była naturalnie ruda z kremową cerą i oszalamiającą figurą, ubrana w małą czarną. Przy niej czułam się bez gustu i przesadnie ubrana w bladozielonej sukience, która zwykle sprawiała, że czułam się seksowna i elegancka. Nawet Jimmy Choos,<sup>29</sup> które kupił mi Charles, idealnie pasujące do sukienki nie pomogły. Poza tym raniły mi stopy.

-Ursula miała mówioną rolę w Twarzach w lustrze. –Powiedział pomocnie Charles.

-Och, tak. Uwielbiam ten film. Byłaś... -Richard strzelił palcami. –Byłaś kelnerką, prawda? Tą z umysłowo opóźnionym bratem i uzależnieniem od kokainy?

-Tak, to byłam ja. –Ursula znów poczerwieniała i uśmiechnęła się, wyraźnie zadowolona.

-Cóż, to było świetne wykonanie. Richard uśmiechnął się do niej i swobodnie sięgnął by odgarnąć pasmo jedwabistych, rudych włosów z jej oczu. Poczułam palącą zazdrość w całym ciele, aż po koniuszki palców, gdy jego kształtna dłoń zatrzymała się na odrobinę zbyt długo na jej bladej skórze. –Powiedz mi. –Powiedział. –Co sądzisz o motywach twojej postaci, gdy złapała broń?

-Myślałam o tym. –Ursula powiedziała gorliwie. –Mam na myśli, że sądzę, że była przestraszona, właściwie to przerażona. Musiałam postawić się na jej miejscu, gdy to zrobiłam. Po prostu musiałam się *przerazić*.

Na pewno przerażała *mnie*, ale Richard słuchał uważnie każdego jej słowa, jakby była jedyną kobietą w pomieszczeniu. Chciałam powyrywać jej te jedwabiste, czerwone włosy, ale powstrzymałam się i stłumiłam impuls. Co było ze mną dzisiaj nie tak?

Charles pochylił się bliżej mnie i wyszeptał mi do ucha. –Cóż, tych dwoje wydaje się doskonale dogadywać. Myślę, że mamy parę. –Poklepał moje kolano pod długim, białym obrusem, sprawiając, że się wzdrygnęłam.

---

<sup>29</sup> Nie chce mi się szukać, ale to chyba jakieś buty. Czytające to panie pewnie będą wiedziały lepiej ode mnie.

-Uch, taa. –Zmusiłam się by powiedzieć, starając się odsunąć trochę od niego. Z jakiegoś powodu, dziś wieczór nie chciałam być blisko niego i nie było też tak, że przywykłam do bycia blisko Richarda, albo przynajmniej tak sobie wmawiałam. W rzeczywistości to nie miało nic wspólnego z przewidywaniami katastrofy Richarda, jeśli spróbujemy spotykać się z innymi ludźmi. To było tylko... Nie byłam dzisiaj w towarzyskim nastroju. Nie byłam w nastroju na bycie obmacywaną.

Tuż potem, kelner ubrany w czarne spodnie i nieskazitelną białą marynarkę, podszedł przyjąć nasze zamówienia. Bern's jest jednym z tych miejsc „raz na rok”, gdzie idziecie na waszą rocznicę, albo, gdzie zapraszacie ważnego klienta, jeśli chcecie mu zaimponować i macie pieniądze do wydania. Ich menu jest pełne steków, super świeżych owoców morza i mają coś około siedmiu tysięcy typów wina do wyboru na swojej liście. Mają nawet dwukwartową butelkę wina, która należała do Napoleona, kosztującą tyle, co luksusowy samochód. Jest w menu od lat. Charles, który był koneserem win, spekulował o niej za każdym razem, gdy tu przychodziliśmy.

Ogólnie uwielbiałam chodzić do Bern's, choć nie mogłam nic poradzić na to, że w sekrecie myślałam, że to ekstrawagancka strata pieniędzy. Chodzi mi o to, że restauracja mogła mówić o specjalnie hodowanych, ekologicznie karmionych krowach, dojrzałym mięsie, i egzotycznych sosach, ile chcieli, ale w mojej opinii nadal nie potrafili przygotować steku wystarczająco dobrze, żeby zapłacić za niego sto dolarów. Pieniądze nie były problemem dla Charlesa, ale wpatrywałam się ślepo w menu, próbując nie zauważać, jak Richard flirtował z Ursulą, składając zamówienie.

-Zobaczmy... -Zastanowił się Charles. –Myślę, że wezmę specjalne Chateaubriand ze zmniejszonym pinot noir, pieczony słodki ziemniak z Okinawy z czerwoną Hawajską solą i grillowany szparag na przystawkę. –Spojrzał na mnie, marszcząc jedną brew. –Skarbie, na co się zdecydujesz?

-Wezmę filet mignon, bardzo krwisty. –Powiedziałam, próbując brzmieć na zainteresowaną tym, co zamawiam.

-Naprawdę? –Charles wyglądał na zaskoczonego. –Ale nigdy nie zamawiałaś surowego mięsa i z pewnością nigdy nie jadłaś niczego krwistego. –Syknął potępiająco. –Co ze zwykłą sałatką z łososia paillard, grillowaną na węglu drzewnym, kochanie?

-Nie mam dzisiaj ochoty na sałatkę. –Powiedziałam, próbując nie zauważać sposobu, w jaki Richard szeptał coś do ucha Ursuli, co sprawiło, że chichotała.<sup>30</sup> Potem spojrzałam przepaszająco na Charlesa. –Miałam na myśli... ta sałatka jest taka duża, a ja zostawiam sobie apetyt na deser. –Powiedziałam mu. Wiesz, jak uwielbiam tutejszy Banana Foster. – Kolejną miłą rzeczą u Bren's-a było to, że mieli całe osobne pomieszczenie z deserami, z fortepianem i pianistą, który przyjmował zamówienia, więc można było zatańczyć po skończeniu absurdalnie drogim posiłku. Nie to, żebym w tej chwili była zainteresowana płonącymi bananami albo romantycznymi tańcami.

---

<sup>30</sup> Jakoś się Richard musi odegrać za to „nie możemy” w ostatniej chwili.

Oczywiście Charles uśmiechnął się do mnie wybacząco i skinął kelnerowi. –Moja przyszła żona zawsze je, jak ptaszek.

–Właściwie ma dobry apetyt, jeśli wiesz, jak ją karmić. Powiedział Richard, przerywając na chwilę swoje zaloty do Ursuli. –Prawda, *siostra*?

–Och? –Charles spojrzął na mnie, oczekując potwierdzenia. –Często wychodziliście na obiad przez te ostatnie kilka tygodni?

–Nie bardzo. –Wzięłam łyk sauvignon by pokryć zmieszanie. –Właściwie Richard gotował dla mnie. Jest drugą najlepszą rzeczą po szefie kuchni dla smakoszy.

–Co masz na myśli, mówiąc *drugą* najlepszą rzeczą? –Richard uśmiechnął się do mnie, przywołując również na moją twarz niechętny uśmiech.

–No dobrze. On *jest* szefem kuchni dla smakoszy. –Powiedziałam, śmiejąc się lekko.

–A ty oczywiście o tym wiesz. –Głos Richarda był głęboki i uwodzicielski, teraz, gdy skupił się na mnie, zamiast na swojej randce. –Smakujesz wspaniale, och, wybacz, chciałem powiedzieć, że masz doskonały smak, Rachel.<sup>31</sup>

Nieproszony, obraz jego, leżącego na mnie i całującego mnie po całym ciele, *smakującego* mnie, powstał w moim mózgu i poczułam, że bezsilnie się rumienię. Richard spojrzął mi w oczy i wiedziałam, że w jakiś sposób wie, o czym myślę. Powolny, zmysłowy uśmiech wykrzywił kąciki jego ust, a pokój zdawał się zawęzać do jego i mnie. Czulałam, że moje serce uderza mocno o żebra, a moje usta nagle zrobiły się suche. Niech go szlag. Jak mógł to zrobić przy Charlesie i tych wszystkich ludziach?

–Cóż, oczywiście, że Rachel ma wspaniały smak. –Powiedział mój narzeczony, przerywając nagłą ciszę, wymuszonym śmiechem. –Wiedziałem to w chwili, gdy zgodziła się za mnie wyjść. –Ścisnął moje kolano pod obrusem, a ja odepchnęłam jego rękę bez myślenia. Ursula dołączyła nerwowym chichotem i dziwny nastrój, który zapadł przy stole, został rozproszony. Przynajmniej na chwilę.

Po szybkiej wymianie, Richard powrócił do udawania, że Ursula była miłością jego życia, a Charles zaczął paplać o nadchodzącym weselu i następującym po nim miesiącu miodowym. Zdecydowaliśmy czy raczej on zdecydował, że polecimy do Paryża i będziemy podróżować po Europie przez dwa tygodnie, co było całym czasem, na jaki mogłam opuścić biuro prokuratora okręgowego. Wolałabym raczej zostać zabrana na podróż po Alasce, podróżować przez dzikie tereny, obserwując dziką przyrodę, ale Charles zawetował ten pomysł. Nie był zbyt terenowym typem człowieka i nie wybrałby się nawet na piknik, jeśli nie byłoby tam służącego, żeby podawać schłodzonego szampana i kawior.

Gdy noc się ciągnęła, odkryłam, że jestem coraz bardziej i bardziej zirytowana na mojego narzeczonego. Nic, co powiedział, nie wydawało się wywierać na mnie wrażenia i musiałam

---

<sup>31</sup> Po tym tekście przez piętnaście minut nie byłam w stanie przetłumaczyć ani zdania. Naprawdę lubię tego gościa.

go prosić, żeby się powtarzał, co robił swoim wysokim, nosowym głosem, który brzmiał jak denerwujący komar, brzęczący mi nad uchem. Także cały czas próbował chwycić moje udo pod stołem. To było coś, co kiedyś znosiłam, ale dziś w nocy czułam, że mogłabym przyłożyć mój nóż do steków, do jego palców, jeśli spróbuje tego jeszcze raz. Coś w jego dotyku odpychało mnie. Mieć jego zimne, obleśne palce, skradające się po wewnętrznej stronie mojego uda, było takie, jakby oblażyły mnie ślimaki i po prostu nie mogłam tego znieść.

Naprzeciw nas, Widocznie skupieni na sobie nawzajem, siedzieli Richard i Ursula, wpatrując się sennie w swoje oczy. Gdyby byli w jednym z tych telewizyjnych, randkowych reality show, publiczność z pewnością głosowałaby na nich, żeby wyszli na drugą randkę. Praktycznie mieli stempel na czołach, zakochani.

Wiedziałam, że Richard próbował sprawić, żebym była zazdrosna i nie powinnam chwytać przynęty, ale nie wydawało się, żebym mogła coś na to poradzić. Do czasu, gdy wszyscy wolno tańczyliśmy, ja z Charlesem, a Richard z Ursulą w przyćmionym świetle sali deserowej, po podwójnym zamówieniu Bananas Foster, czułam, że mogę zacząć krzyczeć. Sam jego widok, trzymającego blisko siebie smukłą sylwetkę Ursuli i szepeczącego jej do ucha, gdy Charles kładł swoje obleśne gadzie ręce na moim ciele, gdy kołysaliśmy się do muzyki, sprawiały, że było mi niedobrze.

Gdy przesunęłam ręce narzeczonego z mojego tyłka na talię, po raz, jak mi się zdawało czterdziesty, zrozumiałam, że to nie była przesada. Czułam się dosłownie chora i miałam większe mdłości z minuty na minutę. Nie byłam pewna, czy to widok Richarda z inną kobietą czy czucie dłoni Charlesa na mnie, czy kombinacja obu, ale nagle pomyślałam, że w każdej chwili mogę upaść i zemdleć.

-Kochanie? –Zapytał Charles. –Wszystko w porządku? Wyglądasz przerażająco blado.

-Ja — -Zaczęłam mówić.

Znajomy, głęboki głos Richarda powiedział. –Mogę się wtrącić?

-Myślę, że jest chora. –Charles popatrzył na niego wątpliwie.

-Nic, czego nie mógłby wyleczyć mały taniec ze starszym bratem. –Powiedział spokojnie Richard. Wziął mnie za rękę, a Charles rozluźnił swój uścisk z raczej kiepską gracją. Natychmiast zaczęłam czuć się lepiej.

-Najdroższa? –Mój narzeczony nadal krążył nade mną niepewnie, gdy duża dłoń Richarda ułożyła się w dolnej części moich pleców i zaczęliśmy się kołysać w rytm muzyki. Dotyk mojego brata na mojej skórze wydawał się ożywiać mnie w jakiś dziwny sposób. Czułam się jak roślina doniczkowa, która została podlana po długim czasie suszy, a śliska pięść nudności, która trzymała mój żołądek rozproszyła się, jakby nigdy jej nie było.

-W porządku, Charles. –Powiedziałam, próbując uśmiechnąć się do niego. –Idź, potańcz przez chwilę z Ursulą, jeśli nie chcesz, żeby poczuła, że ją lekceważysz.

-Och, cóż, oczywiście. Po prostu daj mi znać, jeśli będziesz czegoś potrzebować. –Zaśmiał się wymuszenie i odszedł do miejsca, gdzie czekała jego kuzynka. Ursula popatrzyła na Richarda z mieszanką zaskoczenia i tęsknoty, gdy Charles wziął ją w swoje ramiona do tańca.

-Czujesz się lepiej? –Richard wymruczał mi do ucha. Jego ciepły oddech na boku mojej szyi sprawił, że zadrżałam. Ale teraz, gdy mój żołądek przestał się przekręcać, obudził się mój temperament.

-Nie wiem, co próbujesz udowodnić. –Wyszczałam mu do ucha. –Ale nie doceniam tego.

-Nie *próbuję* niczego udowadniać. Już to udowodniłem. –Powiedział, przyciągając mnie bliżej. –Udowodniłem, że potrzebujemy siebie nawzajem. Że na świecie nie ma nikogo innego dla żadnego z nas.

-Pieprzenie. –Powiedziałam, próbując zrobić trochę przestrzeni między nami. –Nie trzymaj mnie tak blisko. To nie wygląda właściwie.

-Ale czujesz, że to właściwe, czyż nie? –Przesunął pieszczotliwą dłoń wzdłuż mojego nagiego ramienia, przyprowadzając mnie o dreszcz. Dlaczego jego dotyk mi to robił, sprawiał, że czułam, jakby elektryczna burza szalała tuż pod moją skórą, jakby piorun mógł uderzyć, gdziekolwiek mnie pocałuje? Nie to, że chciałam, żeby mnie pocałował<sup>32</sup>, to było całkowicie niewłaściwe, a poza tym Charles obserwował nas znad ramienia Ursuli, gdy tańczyli.

-Nie ma znaczenia, co czuję. –Powiedziałam do niego, próbując wyglądać, jakbyśmy prowadzili uprzejmą rozmowę. –To *niewłaściwe*, Richardzie.

-Dlaczego? –Naciskał. –Bo byliśmy wychowywani, jako rodzeństwo? Czy z powodu twojego drogiego narzeczonego?

-Charles jest dużą częścią mojego życia, a to więcej niż mogę powiedzieć o tobie. –Odcięłam się wściekle.

-Rachel. –Powiedział łagodnie. –Byłbym większą częścią twojego życia, gdybym mógł. Gdybym był w stanie znaleźć cię wcześniej. Nie wiesz tego?

-Miłość, którą widziałam w głębi jego jasnozielonych oczu sprawiła, że poczułam się defensywna i wściekła. Jakie miał prawo przypominać mi, że nigdy nie przestał mnie szukać, nawet, gdy ja przestałam szukać jego? I co ukrywał przede mną? Musiało być coś więcej niż legenda o Amon-kai. Dlaczego potrzebował mnie tak bardzo i dlaczego czułam, że potrzebuję go, jak kolejnego oddechu, teraz, gdy znów się odnaleźliśmy? To było prawie, jakbym była od niego *uzależniona* w jakiś chory sposób. Ta myśl przestraszyła mnie bardziej niż chciałam przyznać.

=To nie ma znaczenia. –Powiedziałam mu uparcie. –Charles jest moim narzeczoną i był tu dla mnie przez ostatnie dwa lata –

---

<sup>32</sup> Oczywiście, że nie. Jak mogłaby o tym pomyśleć? ☺

-I będzie tu za dwa tygodnie, czekając, aż dasz mu to, czego chce w łóżku, jak tylko będziecie małżeństwem. –Richard przerwał mi z niebezpiecznym błyskiem w oczach. –Jesteś na to gotowa, Rachel? Gotowa dać mu wszystko, czego chce – oddać mu swoje ciało, swoje serce i swoją duszę?

Poczułam, że mój żołądek skręca się przez obraz, który przywołały jego słowa. Charles czekający na mnie w łóżku w naszą noc poślubną, pragnący odebrać emocjonalny dług, który zbierałam przez ostatnie dwa lata. Każdy raz, gdy powiedziałam nie albo go odepchnęłam, mówiąc, żebyśmy poczekali, aż będziemy małżeństwem, stanął mi przed oczami. Zrozumiałam, że nie miałyby znaczenia, czy spędzimy miesiąc miodowy w Paryżu, czy na Alasce, ponieważ pewnie nie widziałabym nic, oprócz sufitu sypialni przez całe dwa tygodnie. Pomyślałam o Charlesie na mnie, biorącym mnie, penetrującym mnie... i znów poczułam, że mogę zwymiotować.

Ale wiedziałam, że moja reakcja była zła. Idea kochania się z mężczyzną, który wkrótce będzie moim mężem powinna sprawiać, że będę czuć się dobrze.<sup>33</sup> Zamiast tego czułam się jak uczestniczka jednego z tych reality show, w których wkładają cię do przezroczystej ruty z pleksi i zrzucają na ciebie pająki, węże albo świńskie wnętrzności. Słowa takie, jak „oślizłe”, „pełzające po skórze” i „wstrętne” nie powinny być powiązane z mężczyzną, którego, jak sobie wmawiałam, kochałam. Co było ze mną nie tak?<sup>34</sup>

-Czy to jest to, czego naprawdę chcesz? –Zapytał Richard, najwyraźniej odczytując emocje z mojej twarzy.

-Tak. –Powiedziałałam uparcie, mimo, że mój filet mignon chciał się wydostać, na myśl o Charlesie dotykającym mnie, biorącym mnie w sposób, w jaki Richard prawie zrobił to zeszłej nocy. To było *to*, czego chciałam, lub w każdym razie to, czego powinnam chcieć. Tym, czego *nie powinnam* chcieć było kochanie się z Richardem, a jednak moje ciało stawało się gorące i chętne, za każdym razem, gdy mnie dotykał. Poczułam się gotowa by się roztopić z pożądania w momencie, gdy spojrzałam w jego skośne, zielone oczy. Jak on mi to robił? Zatrul mnie przeciw dotykowi każdego innego mężczyzny? Zniszczył mnie dla każdego, poza nim?

-Kłamca. –Richard wyszeptał mi do ucha i to było zbyt wiele. Wyrwałam się z jego ramion i pomaszero瓦łam do łukowatego przejścia, prowadzącego z Sali deserowej do głównej części restauracji. Charles natychmiast znalazł się przy moim boku.

-Kochanie, naprawdę dobrze się czujesz? –Zapytał, usiłując chwycić mnie za łokieć i zaprowadzić z powrotem do stolika.

-W porządku. –Powiedziałałam, unikając jego dotyku, jak to robiłam przez całą noc. – Doskonale. Po prostu potrzebuję odrobiny świeżego powietrza. To wszystko.

-Pójdę z tobą. –Charles ruszył wziąć płaszcz.

---

<sup>33</sup> Może czas zmienić narzeczonego.

<sup>34</sup> Tylko to, że jest okropnie uparta.

-*Nie*. –Prawie krzyknęłam. Potem, zmuszając się do zachowania spokoju, powiedziałam. – Chciałam powiedzieć, potrzebuję przez chwilę być sama, to wszystko. Daj mi kilka minut, dobrze?

-Cóż, jeśli jesteś pewna... -Popatrzył na mnie, pełen wątpliwości, jakbym była zwierzątkiem domowym, które może sobie gdzieś pójść, jeśli zostawi mnie na zewnątrz.

Mój spokój przysł. –Powiedziałam, że *nic mi nie jest*, Charles. Teraz, czy zechcesz dać mi jedną przekłętą chwilę spokoju? –Krzyknęłam. Odwróciłam się od nadąsanej, niezadowolonej miny, która sprowokowała mój wybuch i ruszyłam w kierunku wyjścia. Jeśli nie dostanę chwili samotności, bez mojego czepliwego narzeczonego po jednej stronie i mojego uwodzicielskiego, tajemniczego brata po drugiej, załamie się całkowicie i zacznę krzyczeć.

## Rozdział 11

Na zewnątrz było ciemno, chłodno i cicho, ponieważ Bern's zajmowało prawie cały blok i wokół niego nie było żadnych innych interesów. Złapałam kilka głębokich oddechów w zimnym, nocnym powietrzu i zaczęłam się uspokajać. Czułam się, jakbym właśnie opuściła pomieszczenie, gdzie powietrze było przesiąknięte słabym trującym gazem i musiałam oczyścić z niego płuca, zanim znów będę mogła poczuć się normalnie. Nie to, żebym wiedziała jak to jest w ogóle czuć się normalnie.

Bern's mieści się na końcu South Howard – dzielnica SoHo, jak nazywali ją mieszkańcy South Tampa. Wiedziałam, że jeśli pójdę w lewo, dotrę do Bayshore Boulevard, a stamtąd było już tylko kilka bloków do domu Charlesa. Ale, co ważniejsze, był tam pas piasku, biegnący wzdłuż Bayshore, który był tak zbliżony do plaży, jak mógł być po tej stronie miasta. Zdecydowałam, że to, czego naprawdę chciałam, to długi spacer wzdłuż wody, zanurzanie palców w piasku i wachanie zimnego, słonego powietrza zatoki. Musiałam oczyścić głowę z obu, Richarda i Charlesa i ponownie ocenić życie, jakie prowadziłam.

Pomyślałam o powiedzeniu Charlesowi, dokąd idę, ale w końcu byłam dużą dziewczynką i nie było tak, że potrzebowałam jego pozwolenia. Jeśli chodzi o Richarda, pozwolę mu się zastanowić przez chwilę. Mojemu irytującemu starszemu bratu mogło dobrze zrobić, jeśli nie będzie mnie taki pewny. On i Charles zdawali się dokładnie wiedzieć, co jest dobre dla mnie i zaczynałam czuć się jak pionek w źle rozegranej partii szachów. Przedtem byłam sama i potrafię o siebie zadbać.

Nie chciałam iść główną drogą z powodu ruchu ulicznego, więc skręciłam w boczną ulicę, która także prowadziła w kierunku zatoki. Ta część South Tampa była bardziej willowa i domy po obu stronach ulicy, które mijałam, swobodnie można było sprzedać za milion dolarów. To były okazałe, stare domy, otoczone, uważnie strzyżonymi trawnikami i olbrzymimi, wiekowymi drzewami, które rzucały gęste, czarne cienie na moją drogę. Nadal były dobre dwa tygodnie do następnej pełni a kilka latarni nie robiło dużo by oświetlić mi drogę. Nie to, że ich potrzebowałam, gdyż zawsze świetnie widziałam w ciemnościach. Drogie obcasy Jimmy Choo, które kupił mi Charles, wykańczały moje nogi i myślałam nad zdjęciem ich i pójściem boso, gdy zauważyłam, że jestem śledzona.

Musieli być za mną co najmniej od kilku bloków, skradając się cicho, a ja nie zauważyłam, ponieważ byłam pogrążona we własnych myślach. Mogłam być wzięta przez całkowite zaskoczenie, ale jeden z nich potknął się w ciemnościach i zaklął. Gdy obróciłam głowę, zauważyłam dwa, czarne kształty w mroku za mną. Dwa, *duże*, czarne kształty.

Jestem prokuratorem, więc pierwszym, o czym pomyślałam, była sprawa gwałtu/morderstwa, nad którą pracowałam z detektyw Genevieve Marks kilka miesięcy wcześniej. Dziewczyna została znaleziona w jednym ze śmietników za restauracją w śródmieściu, z podejrzanym gardłem i śladami wielokrotnych ataków seksualnych. Policja dorwała jednego ze sprawców i udało nam się go przyskrzynić, ale byliśmy całkiem pewni, że było ich więcej niż jeden.



Genevieve zakładała, że mogło być trzech napastników, ale człowiek, którego oskarżaliśmy, nie podał żadnych innych nazwisk.

Więc w tym momencie, widząc dwóch mężczyzn, śledzących mnie, mój mózg przeskoczył do pierwszego przerażającego wniosku, jaki się nasunął. Byłam pewna, że to przyjaciele tego mężczyzny, którego przyskrzyliłam, szli za mną, chcąc mi odpłacić. Moje serce zaczęło tłuc się w piersi, a dłonie stały się zimne i wilgotne. Moje usta były suche, jakbym połknęła garść bawełnianych kulek.

-Kurwa. –Jeden z nich powiedział głębokim, zgrzytliwym głosem. –Zobaczyła nas.

-Bierz ją! –Rozkazał drugi, nosowym głosem.

Zrzuciłam z nóg buty Jimmy Choos i pobiegłam.

Myślałam o dotarciu do jednej z rezydencji ciągnących się wzdłuż ulicy i waleniu do drzwi, ale większość okien była ciemna. Do czasu, aż wyrwałabym kogoś z łóżka, żeby przyszedł mi z pomocą, ci dwaj mężczyźni dopadliby mnie i odciągnęli, żeby zrobić mi, kto wie, jak potworne rzeczy. Moją jedyną szansą było uciekać, aż dotrę do Bayshore i może zatrzymać jakiś samochód.

Słyszałam ich za mną, doganiających mnie. Nic dziwnego, skoro nie biegli boso po ostrym żwirze, jak ja. Musiałam zejść z drogi. Po mojej prawej był mały park otoczony przez kute, żelazne ogrodzenie. To nie było miejsce, w jakie zabierasz swoje dzieci, ponieważ nie było tam nawet huśtawek. Były tylko ozdobne rośliny i kute kamienne ławki, dedykowane różnym ludziom, prawdopodobnie przez starych mieszkańców South Tampa, którzy chcieli, żeby ich krewni zostali zapamiętani. Nie zwracałam na to uwagi. Pomyślałam, że mogę biec szybciej po bujnej, zielonej trawie niż po ulicy. Może nawet mogłabym zgubić, ścigających mnie dwóch mężczyzn w dekoracyjnych aranżacjach z drzew i krzewów.

Skręciłam w prawo i wbiegłam pod ozdobny, kuty, żelazny łuk, który służył za bramę wejściową do parku. Dwaj mężczyźni byli tuż za mną. Słyszałam, że przynajmniej jeden z nich sapie i dyszy, co dało mi nadzieję, że mogę im uciec. Jak blisko byli? Musiałam zobaczyć. Odwróciłam głowę by rzucić na nich okiem, co okazało się błędem. Moja noga utknęła w pokrytym kwiatami krzewie i następną rzeczą, jaka wiedziałam, było to, że leżę z twarzą na ziemi, rozciągnięta na trawie, która chwilę wcześniej wyglądała tak zachęcająco.

Spróbowałam się pozbierać, ale byli już przy mnie. Szorstkie dłonie przycisnęły mi ręce za plecami i poderwały mnie na nogi. Otwarłam usta do krzyku, ale wielka, muskularna dłoń wylądowała na moich ustach zanim zdołałam wydobyć z siebie choćby pisk.

-Nie sądzę, dziewczynko. –Wysapał człowiek o zgrzytliwym głosie. Był potężnie zbudowanym, łysiejącym gościem. To jego dłoń zakrywała moją twarz i czułam na jego skórze dym papierosowy. Nie ma wątpliwości, że miało to coś wspólnego ze zgrzytliwym głosem i krótkim oddechem. Jednak w tym momencie byłam bardziej zainteresowana własnym zdrowiem, niż jego.

-Jest całkiem niezła. –Mój drugi napastnik był szczupłym gościem o szczurzej twarzy, wyglądający na znacznie młodszego niż jego kumpel.

-Zamknij się i zrób to. –Starszy mężczyzna złapał moje włosy i szarpnął głowę do tyłu, odsłaniając moje gardło. –Niech to wygląda dobrze. Pan Andretti mówi, że chce wysłać temu gościowi wiadomość.

Więc to nie miało nic wspólnego z mordercą/gwałcicielem, którego zamknęłam. To było coś gorszego. Mój umysł pędził. *Andretti – jak Momo „rekin” Andretti?* Czego szef gangu mógł chcieć od szeregowej asystentki prokuratora okręgowego, którą byłam i jakiemu gościowi chcę dać nauczkę? Potem zobaczyłam srebrny błysk noża w dłoni gościa ze szczurzą twarzą i wiedziałam, co miał na myśli starszy, mówiąc „zrób to.”

Moje serce, które do tej chwili biło z podwójną prędkością, zaczęło, zamiast tego bić trzy razy szybciej, aż poczułam, że może rozsadzić mi klatkę piersiową. Ci ludzie zamierzali mnie zabić. Musiałam uciec! Wgryzłam się mocno w muskularną dłoń na moich ustach i kopnęłam w tym samym czasie, trafiając chudego gościa o szczurzej twarzy w goleń. Upadł ciężko, nadal zaciskając nóż w dłoni.

To zadziałałoby dobrze, gdyby gość, który mnie trzymał, puścił mnie, gdy go ugryzłam. Jednak, mimo, że obrzydliwy słodki, miedziany smak świeżej krwi wypełnił mi usta, on utrzymał silny uścisk na moich włosach i nie mogłam się uwolnić. Jednak wyszarpnąłem swoją ranną rękę i mogłam krzyczeć o pomoc. Gdybym tylko mogła przyciągnąć czyjąś uwagę, na pewno zadzwoniliby na policję. To nie była okolica, w której mrozące krew w żyłach krzyki były ignorowane, a policja zawsze szybko reagowała na zamieszanie w najbogatszych częściach miasta.

-Morda w kubel. Warknął Zgrzytliwy Głos. Zawinał pięści w moich włosach i szarpnął moją głowę tak szybko, że cudem nie skręcił mi karku. –Trzymaj gębę na kłódkę albo to będzie dużo gorsze niż jest. –Ostrzegł mnie. Poczulałam zimną stal ostrza jego noża z boku mojej szyi. –Mamy rozkazy, żeby to zrobić i to może pójść naprawdę szybko albo naprawdę wolno, jeśli wiesz, co mam na myśli.

-Suka. –Szczurza Twarz podniósł się, pocierając goleń. –Mam zamiar ją wypieprzyć. – Powiedział do Zgrzytliwego Głosu.

-Poczekaj. –Paplałam. Mój instynkt prawnika przejął kontrolę, gdy miałam wolne usta. – Jestem pewna, że możemy się dogadać. Jestem pewna, że wy, panowie, pomyliliście mnie z kimś innym. Nigdy nie zrobiłam nic, żeby Pan, uch, wasz szef chciał mnie zabić, ani nie znam nikogo, kto by zrobił.

-Znasz gościa, który nazywa się Richard Kemet? –Zapytał sceptycznie Zgrzytliwy Głos.

-Cóż... tak. –Przyznałam. –Jest moim bratem. Ale nawet tu nie mieszka. Jest w mieście tylko kilka tygodni, więc to musi być jakaś pomyłka.

-Żadna pomyłka, suko. –Warknął Szczurza Twarz. –Twój drogi braciszek był tu wystarczająco długo, żeby zabić zaufanych współpracowników Pana Andretti, a on chce oddać przysługę.

-Zabijając mnie? –Powiedziałam, próbując utrzymać spokojny głos. –Panowie, jestem związana z biurem prokuratora okręgowego. Naprawdę uważam, że powinniście to przemyśleć. Chce powiedzieć –

-Czekaj. –Przerwał mi Szczurza Twarz. Złapał mnie za ramię i odwrócił, oglądając uważnie moją twarz w przyćmionym świetle. –Hej. Ja cię znam! Jesteś tą prawniczą kurwą, która zamknęła mnie za pierwszym razem, zanim nawet zacząłem się liczyć. –Popatrzył na Zgrzytliwy Głos. –Byłem tylko dzieciakiem, ale przekonała ich, żeby traktować mnie, jako dorosłego. Wysłała mnie do pierdła. –Skrzywił się, wracając do mnie. –To były ciężkie czasy, suko. Myślę, że wiem, kogo za to winić.

-W porządku –Zaczął Zgrzytliwy głos, ale młodszy mężczyzna przerwał mu.

-Pamiętam, jak się zastanawiałem, jak taka pierdolona pizda może wyglądać na taką ładną dupę. Obiecałem sobie, że jeśli kiedykolwiek będę miał szansę, zrobię ci dobrze.

Poczułam, że całe moje ciało zrobiło się zimne. Wspaniale. Właśnie podniosłam stawkę z podejrzenia mi gardła, na zgwałcenie mnie, a *później* podejrzenie gardła. Dziś w nocy naprawdę miałam przesrane.

-Trzymaj ją. –Powiedziała Szczurza twarz do swojego towarzysza. Gniew wykrzywił jego szczupłe rysy. –Będę się tym cieszył.

Nawet w połowie nie tak bardzo, jak będziesz cieszył się z *tego*. –Powiedział nowy głos za nim. Brzmiał niejasno znajomo i czułam, jakbym powinna go znać, ale jego ton był tak głęboki, że był prawie warknięciem. Brzmiał, jak wilk lub lew, który jakoś nauczył się mówić.

-Co do chuja? –Szczurza Twarz szarpnął głową naokoło, gdy pojawiła się za nim wysoka postać. I znów kształt był niejasno znajomy i, gdy podszedł bliżej, mój wspaniały nocny wzrok upewnił się. Richard – to Richard przybył by mnie ocalić! Poczułam olbrzymi przypływ ulgi, ale nie trwał długo. To był Richard, jakiego nigdy wcześniej nie widziałam.

Wyglądał, jakby miał dziesięć stóp wzrostu i nie sądziłam, że wszystko to była perspektywa, patrzenie na niego w górę, z ziemi. Był większy, jego ramiona szersze. W jakiś sposób urósł. Jego oczy – nasze oczy – oczy Amon-kai jarzyły się jasnym ogniem w ciemności, a gdy otworzył usta by przemówić, zobaczyłam, że jego zęby nie były już prostymi, równymi rzędami, które zawsze widziałam. Teraz były długie i zakrzywione, okropnie ostre i gotowe by rozrywać ciało i przelewać krew. Widziałam takie zęby w programach przyrodniczych, gdy pokazywali lwy na Serengeti, ziewające leniwie w południowym upale. Zęby drapieznika.

-Puśćcie ją. –Powiedział Richard, swoim nowym, dziwnym głosem i nie tylko moi napastnicy się wzdrygnęli. Ja też. Coś tu było nie tak. Przerazająco nie tak. Moja matka próbowała mnie ostrzec, ale nie chciałam słuchać. To było więcej niż Richard. Znacznie więcej.

Zgrzytliwy głos pierwszy przerwał ciszę, która zapadła po żądaniu Richarda. Był starszy i przypuszczalnie bardziej doświadczony z tej dwójki i pomyślałam, że nie pozwoli niczemu sobą wstrząsnąć. Tylko to, że człowiek, którego miał ostrzec, zmienił się w jakiś rodzaj zwierzęcego potwora, nie był powodem, żeby nie wykonać swojego zadania.

-Ty jesteś Richard Kemet? –Zapytał rozsądnym, „hej, to tylko interes, nie traktuj tego osobiście”, tonem.

-Jestem. –Powiedział Richard lub raczej wywarczał. A kobieta, która właśnie dotykacie jest *moja*. Radzę, żebyście zabrali z niej swoje łapy teraz, jeśli chcecie ujść z waszymi marnymi życiami.

-Wybacz, koleś, ale nie możemy. –Zgrzytliwy Głos ciągnął tym samym, doprowadzającym do szału, rozsądnym tonem. –Rozumiesz, zabiłeś współpracownika Pana Andretti, któremu zdarzyło się być bardzo wpływowym obywatelem tego pięknego miasta. Jestem tu w sprawie Pana Andrettiego, jako ostrzeżenie i nauczka dla ciebie.

-Ale Richard nie zabił Chulo. –Sapnęłam, mimo ostrej, srebrzystej końcówki noża, przyciśniętej do mojego gardła. –On nie –

-Jeśli mówisz o alfonsie. –Przerwał mi Richard. –Był mętem. Bił jedną z dziewczyn w tej alejce, bez dobrego powodu. Czulem wielką przyjemność, rozdzierając mu gardło.

-Richard! –Pisnęłam. –Mówiłeś, że tego nie zrobiłeś. Mówiłeś, że było ciemno i nawet nie wiedziałeś, że tam był. Jak mogłeś? –Gdy wypowiedziałam te pytania, poczułam się jak największy głupiec. Oczywiście, że był w stanie widzieć wszystko w ciemnej alei. Jego nocny wzrok był równie dobry, jak mój. Wzrok Amon-kai. Wszystko było kłamstwem od początku do końca, a ja byłam tak chętna by znów go zobaczyć, tak chętna znów się spotkać, że połknęłam je całe i błagałam o następne.

-Przykro mi Rachel. –Przez chwilę jasnozielony ogień jego oczu spoczął na mnie. –Wiem, że pomiędzy nami były kłamstwa i półprawdy, ale po dzisiejszej nocy nie będzie ich już więcej.

-Po dzisiejszej nocy nie będzie niczego dla żadnego z was. –Warknął Szczurza Twarz. Widocznie odwaga jego towarzysza podbudowała jego własną. –Cofnij się wilczy człowieku. Nie wiem, czym do diabła jesteś i gówno mnie to obchodzi. Pan Andretti mówi, że dziewczyna ma zginąć, więc dziewczyna zginie.

Z nieludzkim rykiem, Richard rzucił się na mężczyznę. Usłyszałam stłumiony ryk i, w tym samym momencie, zobaczyłam błysk. Pistolet był wymierzony prosto w pierś Richarda.

Krzyknęłam, spodziewając się, że jego wielka postać upadnie na ziemię, ale pocisk nie wydawał się zaszkodzić Richardowi. Czy Szczurza Twarz mógł chybić? Nie był dalej niż dwie stopy – niemożliwe, żeby chybił z tak bliskiej odległości.

Czy pocisk trafił, czy nie, nie powstrzymał Richarda przed osiągnięciem zamierzonego celu. Złapał Szczurzą Twarz za jego wąskie ramiona i zobaczyłam coś, co, jak wiedziałam, będzie nawiedzać moje sny przez lata. Te ostre, długie zęby zacisnęły się na wrażliwym gardle młodego zbira. Potem, z dźwiękiem przypominającym darcie zbutwiałego płótna, Richard rozszarpał mu gardło.

Plama krwi z rozerwanego ciała Szczurzej Twarzy była czarna w przyćmionym świetle. Usłyszałam, jak Zgrzytliwy Głos za mną mamrocze niskim, drżącym głosem. –Święta Mario, Matko Boża. –Cała jego postawa „to tylko interes”, zdawała się opuścić go w chwili, gdy jego kumpel został zarżnięty. Czułam, że czubek noża przy mojej szyi drży. Richard rzucił nadal drżące ciało Szczurzej Twarzy na ziemię i obrócił się do nas.

-*Puć. Jq.* –Jego twarz była pokryta krwią, a oczy świeciły spod szkarłatnej maski, jak oczy demona. Poczułam, że nóż opadł z mojej szyi, a Zgrzytliwy głos Cofnął się ode mnie.

-W porządku. Masz, czego chciałeś, koleś. Przysięgam na Boga, że nie chcieliśmy nikogo skrzywdzić.<sup>35</sup> To był tylko interes, w porządku? Nic osobistego. Po prostu wykonywaliśmy rozkazy.

-Och, to naprawdę osobiste. –Richard zbliżył się, przechodząc nad leżącym ciałem człowieka, którego zamordował, zwyczajnie, jakby przechodził nad workiem śmieci w alejce. Skoczył na Zgrzytliwy Głos, a ja rzuciłam się w bok. Nie chciałam oglądać krwawego spektaklu, który był zdolny urządzić, po raz drugi tej nocy.

Chwycił mojego, drugiego napastnika i potoczyli się po trawie. Nie zostałam, żeby się przyglądać. Wstałam i pobiegłam, oddalając się od rzezi, która została za mną, najbardziej, jak to możliwe.

-Rachel? *Rachel?* –Głęboki, nieludzki głos, ledwie rozpoznawalny, jako głos Richarda, wdarł się w moją świadomość, ale nadal biegłam. Nie chciałam widzieć. Nie chciałam wiedzieć. Dotarłam do drogi i popędziłam dalej.

Z każdym uderzeniem bosych stóp o chodnik, wydawało mi się, że słyszę w swojej głowie głos mojej matki, dotrzymujący tempa rytmowi moich stóp. –Nigdy więcej nie wolno ci się z nim zobaczyć. Nigdy więcej z twoim bratem. Nigdy. Nigdy więcej.

---

<sup>35</sup> No jasne. A Rachel zmarłaby z przyczyn naturalnych. Nóż podrażniający gardło naturalnie powoduje śmierć.